Nr. 328. **Kraków, Sobota 20 Lipca 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — M. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, Directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Nowe szczegóły zamachu na Jołłosa. — Puryszkiewicz protektorem Niemców w Rosyi. — Abdykacya cesarza koreańskiego. — Agitacya antijapońska na Korei.

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 lipca.)

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu drugiego czytania prowizoryum budżetowego, przemawiał poseł Kramarz.

Mowca w języku czeskim wyłuszcza powody, dlaczego jego stronnictwo głosować będzie za prowizoryum. Dalej przemawiając po niemiecku, oświadczył, że problem nowego parlamentu leży głębiej, aniżeli w zlepianiu przypadkowych większości do pracy. Mowca zbyt wysoko ceni prezydenta ministrów, by mógł sądzić, że on niczego innego nie pragnie, jak skupienia głosów dla pewnego przedłożenia. Organiczna reforma Izby jest konieczną, ponieważ czekają ją wielkie i ciężkie zadania. Jednem z najcięższych jest nie ugoda do roku 1917, ale ta kwestya, że w poważnych chwilach w roku 1917 parlament ten i ta połowa monarchii muszą być tak zdrowe i tak zgodne, by mogły z podniesioną głową wystąpić do walki. Czeski naród gotów jest do współpracy przy tej regeneracyi, jednakże nie z cierniem w sercu.

Czesi chcą równouprawnienia i uszanowania uprawnionego samopoczucia. Tak jak przywileje dawnego parlamentu upadły, tak samo i przywileje poszczególnych narodów muszą upaść. Wówczas problem austryacki łatwy będzie do rozwiązania, jeżeli ludom da się równe prawo i wolność (Oklaski).

Kulturalnych żądań narodu czeskiego, zwłaszcza co do drugiego uniwersytetu i wewnętrznego języka urzędowego, nie można uważać za szowinizm i zachłanność narodową. Wszystkim ludom tego państwa musi być daną możność swobodnego rozwoju. Jeżeli się zaś narodowi czeskiemu przyzna prawa, jeżeli się udowodni, że uznaje się jego znaczenie na przyszłość i dla mocarstwowego stanowiska państwa i według tego będzie się go traktowało, to w takim razie w tym narodzie znajdzie się silną i niezawodną podporę w chwili niebezpieczeństwa.

Oświadczam, że Czesi pracowali uczciwie, celem usunięcia przywilejów klasowych i naród czeski pragnie spełnić swą misyę wśród ludów Austryi i pragnie być przodownikiem w walce o równe prawo i wolność dla wszystkich ludów.

Pos. Praszek oznacza jako obowiązek rządu załagodzenie przeciwieństw między ekonomicznemi a socyalnemi grupami. Wskazuje na opłakane położenie rolnictwa, podnosi w tym kierunku życzenia i domaga się ich wypełnienia. Oświadczenie prezydenta ministrów oznacza jako zamglone. Wita z zadowoleniem zapowiedziane ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy, które zwłaszcza dotyczyć musi robotników rolnych i rękodzielników. Obecnemu rządowi stronnictwo mowcy nie może wyrazić zaufania, mimo, że szanuje zasiadających w gabinecie czeskich ministrów, a szefa gabinetu ceni, jako znawcę kwestyj agrarnych. Czescy agraryusze nie będą głosowali przeciw prowizoryum budżetowemu, aby w ciężkich pertraktacyach z Węgrami nie był osłabiony; podniosą się jednakże jak jeden mąż przeciw rządowi, jeżeli przyjdzie on z ugodą oznaczającą ruinę austryackiego rolnictwa.

Pos. Ivcevicz zarzuca prezydentowi gabinetu, że przy odpowiedzi na interpelacyę w sprawie prawno-państwowego stanowiska Chorwacyi większy brał wzgląd na Węgry, aniżeli na prawo państwowe. Związek południowo-słowiański głosować będzie za prowizoryum budżetowem, ponieważ rząd rozpoczął na rozmaitych polach akcyę na korzyść Dalmacyi. Mowca przytacza szereg życzeń, leżących w interesie południowych krajów koronnych i domaga się szybkiego założenia słowieńskiego wydziału prawniczego, jako kamienia węgielnego pod samodzielny uniwersytet słowieński. (Oklaski.)

Pos. Malik protestuje przeciw temu, że rząd powołuje urzędników do Izby poselskiej w tym celu, aby obsługiwali prywatną „Reichsraths-correspondenz“ tłomaczeniem mów, wygłaszanych w językach nie-niemieckich. Mowca wzywa inne stronnictwa niemieckie, by się przyłączyły do tego protestu. Podnosi konieczność jednolitego niemieckiego języka państwowego i oświadcza, że przez następstwa wobec narodowych extrawagancyj parlamentaryzm doprowadzony zostanie do absurdum.

Pos. Pacher oświadcza, że wolny związek wszechniemiecki jest gotów współdziałać w wielkich polityczno-socyalnych zadaniach, nie myśli jednakże niczego poświęcić z praw narodowych.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj przed południem.

Wybory do komisyi.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów podał prezydent do wiadomości wynik wyborów komisyjnych. Z Galicyi zostali wybrani:

do komisyi kolejowej posłowie: Zieleniewski, Stapiński, Średniawski, Battaglia, Kolischer, Lubomirski, Stwiertnia, Korol, Lewicki Eug., Wasilko, Moraczewski;

do wojskowej posłowie: Petelenz, Bomba, Ruebenbauer, Gold, Kozłowski, Pastor, Szajer, Kolessa, Łahodyński, Petruszkiewicz, Gross Adolf, Lieberman;

do rolniczej posłowie: Sikorski, Olszewski, Krempa, Dobija, Fiedler, Łuszczkiewicz, Zamorski, Baczyński, Wojnarowski, Onyszkiewicz, Ostapczuk, (Kunicki);

do przemysłowej posłowie: Stwiertnia, Sikorski, Mleczko, Gall, Małachowski, Pastor, Pawluszkiewicz, Łukaszewicz, Petrzycki, Gabel, Diamand;

do petycyjnej posłowie: Mleczko, Meski, Stohandel, Wiącek, Dawydiak, Follis;

do prawniczej posłowie: Ruebenbauer, Jabłoński, Łazarski, Małachowski, Trylowski, Kuryłowicz, Lieberman;

do prasowej posłowie: Petelenz, Stapiński, Ptaś, Stojałowski, Breiter;

do należytościowej posłowie: Bomba, Bujak, Czaykowski, Łazarski, Lewicki Konst., Stand, (Reger);

do konstytucyjnej posłowie: Ruebenbauer, Bobrzyński, Loewenstein, Starzyński, Oleśnicki, Dniestrzański;

do jubileuszowej posłowie: Bojko, Abrahamowicz, Londzin, Potoczek, Cegliński, Wasilko, Hudec.

Z komisyi legitymacyjnej.

Wiedeń. Komisya legitymacyjna odbyła wczoraj przed południem posiedzenie, na którem agnoskowano przydzielone komisyi nie zaprotestowane wybory.

Następnie przyjęto wniosek posła Silbingera, by osoby, podpisane na proteście przeciw wyborowi posła Buzka pismem maszynowem a nie własnoręcznie, przesłuchać na okoliczność, czy faktycznie zgadzają się na protest.

Tak samo przyjęto wniosek pos. Winiarskiego, by przewodniczący komisyi zwrócił się do prezydenta Izby prośbą, o przydzielenie komisyi zamkniętego, dostępnego jedynie dla członków komisyi lokalu, w celu pewnego przechowywania aktów wyborczych i umożliwienia szczegółowego przeglądu aktów przez referentów.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa na odbytem wczoraj przedpołudniowem posiedzeniu, po dłuższej dyskusyi, w której zabierał głos także minister rolnictwa, przyjęła rezolucyę pos. Steinwendera, Ebenhocha, Schraffla i Kolischera, dotyczącą podwyższenia funduszu melioracyjnego i zmiany ustawy o melioracyach. Referentem dla Izby został wybrany pos. Udrżał.

Sprawa języka parlamentarnego.

Wiedeń. Grupa socyalistów niemieckich postanowiła nie podpisywać wniosku Niemców o niemiecki język parlamentarny, wychodząc z zasady, że mogłoby to ograniczyć prawo każdego posła przemawiania w swoim języku ojczystym.

Związek niemieckich agraryuszy.

Wiedeń. Związek niemieckich agraryuszy uchwalił wnieść w Izbie rezolucyę domagającą się wypowiedzenia przywileju bankowego, oraz oświadczającą się przeciw podjęciu wypłat w gotówce.

Stosunki handlowe z zagranicą.

Wiedeń. Na końcu posiedzenia Izby odesłano bez pierwszego czytania do komisyi gospodarczej przedłożenie rządowe w sprawie zmiany stosunków handlowych z Turcyą.

Wiedeń. Rokowania handlowe z Serbią mają być obecnie przerwane i odroczone do jesieni.

O ulgi wojskowe dla żydów.

Wiedeń. „Polnische Correspondenz“ donosi, że na życzenie żydowskich członków Koła polskiego, prezes Abrahamowicz zjawił się wczoraj u ministra wojny Schoenaicha z prośbą o uwolnienie żydowskich żołnierzy w Galicyi od manewrów i ćwiczeń w jesieni z powodu, że tegoroczne wielkie święta żydowskie przypadają w tym miesiącu. — Minister wojny przyrzekł według możności uwzględnić tę prośbę.

Interpelacya o strajk policyantów w N. Sączu.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pos. Libermann wniesie interpelacyę w sprawie strajku policyantów w Nowym Sączu. Interpelacya opisuje zajścia w Nowym Sączu i zapytuje ministra, czy gotów jest pociągnąć do odpowiedzialności sądowej winnych wykroczeń policyi przy wyborach w N. Sączu.

Imperyalistyczne plany hr. Sternberga.

Wiedeń. Broszura hr. Sternberga p. t. „Apel do cesarza“, w której autor wzywa monarchę, aby zmienił konstytucyę, proponuje między innemi następujący układ krajów: Galicya, Czechy i Bukowina mają pozostać nadal samoistnemi krajami; połączone być mają Śląsk z Morawą, Tyrol z Salcburgiem, Austrya górna z dolną, Styrya z Karyntyą; reszta krajów, a więc: Tryest, Gorycya i Dalmacya mają być złączone w jedno księstwo. Delegacye miałyby być zniesione, a w miejsce ich wprowadzona Rada związkowa obu parlamentów. Każdy kraj ma mieć osobne ministerstwo, złożone z sekretarzy stanu. — Sejmy miałyby być zamienione w ciała dwuizbowe.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 19 lipca.

(Rosyjska kandydatura. — Strzały w restauracyi. — Trup w konfesyonale. — Zamach w Łodzi. — Teror strajkowy).

Wczoraj odbyła się prywatna narada Rosyan nauczycieli miejscowych szkół rządowych. Na tej naradzie nauczyciele przyszli do przekonania, że głównem zadaniem posła rosyjskiego z Warszawy w trzeciej Dumie ma być obrona interesów rosyjskich szkół w Królestwie, ponieważ tylko szkoła rosyjska może być pochodnią rosyjskiej idei państwowej na kresach. — Z tych przeto powodów uznano za konieczny wybór do Dumy nauczyciela gimnazyum Kojałowicza, byłego redaktora „Warszawskiego Wiestnika“ i tygodnika „Niediela Okrainy“.

Wczoraj między godz. 8 a 9 wieczorem do restauracyi Jana Gawłowicza, przy zbiegu ul. Wareckiej z placem Wareckim, przyszło trzech młodych ludzi i siadło przy stoliku. Pili oni piwo, zachowując się najzupełniej spokojnie, nie zdradzając żadnych złych zamiarów, poczem wstali, zapłacili należność i zwracając swoje kroki około bufetu, gdzie znajdował się sam właściciel, dali do niego trzy strzały z brauningów. Jedna kula strzaskała Gawłowiczowi szczękę, druga zraniła go w prawą rękę, a trzecia w lewy bok, wszystkie jednak rany nie należą do śmiertelnych. Sprawcy strzałów, wywoławszy straszliwą panikę wśród obecnych w restauracyi, wyszli najspokojniej przez nikogo nie ścigani i rozproszyli się na ulicy. Powodem zamachu ma być podobno zemsta za to, że w restauracyi Gawłowicza przed kilku miesiącami policya uwięziła kilkunastu bandytów.

Wczoraj w warstatach kolejowych aresztowano siedmiu kolejarzy.

Niezwykłe odkrycie zrobiła wczoraj wieczorem służba kościoła św. Krzyża, sprzątając kościół po zamknięciu. Oto jeden z kościelnych zauważył w bocznej nawie w konfesyonale jakieś zawiniątko. W pierwszej chwili kościelny nie zwrócił na to baczniejszej uwagi, przypuszczając, że to może pakunek jaki, zostawiony przez roztargnienie. Uderzył go jednak niezwykły kształt zawiniątka, wyjął je więc i zaniósł do głównej nawy, by przy świetle przekonać się o zawartości.

Po rozwinięciu szmat, znaleziono w nich zwłoki niemowlęcia, dwumiesięcznego może. U szyi dziecka wisiał jeszcze sznurek, wskazujący, że dziecko zostało uduszone. O fakcie tym zawiadomiono zaraz władze.

Z Łodzi donoszą: Wczoraj o godzinie 2 i pół po południu, współwłaściciel fabryki Wiślickiego, mieszczącej się przy ulicy Długiej, i zarazem jej zarządzający p. Bernard Lipszyc, liczący lat 25, wyszedł z fabryki i zatrzymał się na przystanku tramwajowym, znajdującym się w pobliżu. Podczas tego oczekiwania, wezwał go jego szwagier Wiślicki, aby prędko się ukrył, gdyż śledzi go trzech nieznajomych podejrzanych ludzi. L. pobiegł do fabryki, lecz nieznajomi zatrzymali go w bramie i krzyknąwszy: „Ręce do góry!“ dali do niego pięć strzałów, z których trzy raniły go w pierś, twarz i rękę. W stanie groźnym odwieziono Lipszyca do mieszkania. W sferze kupców i fabrykantów łódzkich, wypadek ten sprawił przygnębiające wrażenie.

Wczoraj z rana do kantoru akcyjnego Towarzystwa fabryki wstążek S. Czamańskiego przyszło kilkunastu ludzi i grożąc smutnemi następstwami w razie oporu, zmusili wszystkich urzędników do opuszczenia biura. To samo przytrafiło się i w pozostałych fabrykach wstążek i taśm jedwabnych, w których robotnicy od pewnego czasu strajkują, a fabrykanci ogłosili w odpowiedzi na to lokaut.

(Tel. „N. Reformy“ z 20 lipca.)

Rabunki i zamachy.

Kamieniec podolski. W nocy niewiadomi sprawcy zrabowali kantor pocztowo-telegraficzny w Tepliku, w siedzibie ordynacyi hr. Potockich. Zabili pocztyliona i stróża i zabrali 1600 rubli gotowizną.

Juzówka. Na stacyę Czumakowo wtargnęło o północy 10 uzbrojonych ludzi, którzy, rozbiwszy kasę, zrabowali 150 rubli.

Alkarsk. W Krasnowidówce sześciu ludzi zabiło wystrzałami z brauninga uriadnika, który przybył celem aresztowania ich.

Petersburg. W Paraczyczagu zarżnięto kindżałami pomocnika komisarza w Erywaniu, Anajewa, w pobliżu jego własnego mieszkania. Uwięziono jednego człowieka, podejrzanego o udział w morderstwie.

Morderstwo polityczne.

Petersburg. Znany estoński rewolucyonista i literat Insitawa został w Imatra w Finlandyi z politycznych powodów — jak się zdaje — przez reakcyonistów zamordowany.

Po zamachu na Alichanowa.

Kutais. Za schwytanie sprawców zamachu na Alichanowa rozpisano nagrodę 5000 rb.

Sprawa zamachu na Jołłosa.

Berno szwajcarskie. „Russische Korresp.“ donosi z Moskwy, że urzędnik, przydzielony do służby przy generał-gubernatorze przyznał, że policya wiedziała o zamachu na Jołłosa. Kazancew za zgodą policyi zaopatrywał czarne sotnie w broń palną i sztylety.

Agitacya rewolucyjna w armii.

Wilno. Policya skonfiskowała trzy pudy broszur i odezw wojskowych rewolucyjnych. Uwięziono dwie osoby.

Tajna drukarnia.

Petersburg. Z Moskwy donoszą, że policya tamtejsza wpadła przypadkowo na ślad tajnej drukarni. Mianowicie w pewnym domu skradziono palto. Podejrzaną o kradzież osobę aresztowano i mimo jej oporu sprowadzono do policyi. Rewizya, przedsięwzięta w mieszkaniu tej osoby, wykazała wielki zapas proklamacyj rewolucyjnych. Aresztowany zeznał, że proklamacye te drukowano w tajnej drukarni. Drukarnię opieczętowano.

Puryszkiewicz protektorem Niemców.

Petersburg. B. poseł do Dumy Puryszkiewicz wystosował do kolonistów niemieckich w Rosyi południowej okólnik, wzywający ich, aby wystosowali do cara zbiorową prośbę o rozszerzenie na ich korzyść prawa wyborczego, zapewniając, że senat załatwi z pewnością korzystnie tą prośbę.

Jak donoszą z Odessy, tamtejsi Niemcy uchwalili nie przyłączać się do kroku Puryszkiewicza.

Abdykacya cesarza koreańskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 20 lipca).

Szanghai. Telegram niem. tow. kablowego donosi: **Cesarz koreański ustąpił.**

Soeul. Biuro Reutera donosi: Cesarz we wydanym wczoraj popołudniu edykcie podaje do wiadomości swą abdykacyę. W edykcie tym daje cesarz wyraz ubolewaniu, że podczas jego 44letnich rządów następowały nieszczęścia narodowe, jedno po drugiem i nieszczęścia narodowe stały się tak wielkiemi, że uważa jako na czasie, według zwyczaju swych przodków, oddać koronę w ręce następcy tronu.

Soeul. Biuro Reutera donosi: Konferencya, jaką markiz Ito odbył z cesarzem Korei, trwała godzinę. Jak się zdaje, cesarz prosił markiza Ito o poparcie go przy utrzymaniu Korei w sposób dla Japonii zadowalniający i dla cesarskiego dworu korzystny. Przybył tu wicehrabia Hayassi. Starsi mężowie stanu wysłali do markiza Ito pismo z przyrzeczeniem Japonii swego poparcia, jeżeli cesarz będzie dobrze traktowanym. W przeciwnym razie cały naród umrze, jak męczennik.

Dożywotnia banicya.

Tokio. Kilku japońskich ministrów występuje za dożywotnią banicyą cesarza koreańskiego do Japonii.

Agitacya antijapońska.

Soeul. Wieczorem zgromadziły się w rozmaitych punktach miasta tłumy ludzi, wśród których rozdzielano gwałtowne antijapońskie pisma.

Japonia i Korea.

Tokio. Jak sądzą, stosunki między Japonią i Koreą nie zostaną zakłócone.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 20 lipca.

Ischl. Wczoraj w południe minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal odjechał wraz z szefem sekcyi Callem do Gastein, a poseł bar. Gagern odjechał do Wiednia.

Emigracya z Austryi.

Wiedeń. Według wykazów głównego biura statystycznego, w miesiącu maju wyemigrowało z Austryi do Ameryki 49.865 osób, t. j. o 16.290 więcej, niż w roku ubiegłym. Emigracya w maju dosięgnęła najwyższej notowanej dotąd liczby.

Czas pracy w handlu.

Wiedeń. Rząd wypracował projekt uregulowania czasu pracy w zakresie handlowym. — Projekt ma być przedłożonym w sesyi jesiennej. Przewiduje on zamykanie sklepów o godz. 8 względnie 9 wieczorem, stosownie do miejscowości, a oprócz tego ma także uregulować czas pracy w biurach prywatnych.

Ruch narodowy chorwacki.

Zagrzeb. Węgierskie Biuro koresp. donosi: Dzienniki ogłaszają uchwałę gminy Sestete pod Zagrzebiem, by wybrać komitet celem wypracowania memoryału do króla z protestem przeciw zaprowadzeniu węgierskiego języka urzędowego. Druga uchwała gminy postanawia nie przekazywać kasie państwowej zebranych podatków, lecz składać je na cele pożyteczne, zwłaszcza dla zwalczania węgierskiego towarzystwa szkolnego, jak długo nie zostanie dane zadośćuczynienie za pogwałcenie ustaw ugodowych. Trzecia uchwała protestuje przeciw zamianowaniu dra Rakodcsaya banem.

Sprawa Nasiego.

Rzym. Prezydent senatu wystosował wczoraj wieczór do wszystkich senatorów pismo, zwołujące trybunał państwowy na 23 b. m. celem powzięcia uchwały w sprawie żądania Nasiego o prowizoryczne wypuszczenie go na wolną stopę.

Załoga okupacyjna na Krecie.

Paryż. 32 żołnierzy 100 pułku piechoty odjechało wczoraj z Marsylii na Kretę celem wymiany załogi okupacyjnej.

Japonia i Ameryka.

Nowy Jork. Dziennik „World“ ogłasza półurzędowe oświadczenie, które — jak przypuszczają — pochodzi wprost od prezydenta Roosevelta. Powiedziano w niem, że Roosevelt nie dał rozkazu wysłania floty na ocean Spokojny i nic nie wie, że taki rozkaz został wydany. Manewry floty, które się przed niedawnym czasem odbyły, nie stoją w żadnym związku z kwestyą japońską. Być może, że flota pojedzie także na ocean Spokojny, jednakże ostateczne postanowienie w tej mierze jeszcze nie zapadło. — Zdaniem wspomnianego dziennika, powyższe oświadczenie zwraca się przeciw tym wszystkim, którzy agitują za wojną z Japonią.

Z letnich siedzib.

Krynica, 18 lipca.

Najbujniejszemu zazwyczaj z sezonów zaszkodziła w tym roku alarmująca wieść, jakoby w Krynicy epidemicznie srożył się tyfus brzuszny. W rzeczywistości zdarzyło się wszakże kilka odosobnionych wypadków, a że środki ostrożności zastosowano nadzwyczaj starannie, na tem się skończyło. Na kąpielowym ruchu odbiła się jednak błędna pogłoska bardzo, bo ożywienie sezonu jest niezaprzeczenie mniejsze, aniżeli po inne lata. Wpływa na to i posępność nieba i chłód zgoła nie lipcowy, wskutek czego urządzane dla rozrywki kuracyuszów tombole muszą się odbywać pod dachem, kiedy właśnie przyjemności tego rodzaju tylko na wolnem powietrzu mają racyę bytu. — Zarząd ze swojej strony stara się bardzo usilnie o uprzyjemnienie pobytu swym gościom, przydałoby się tylko rozszerzenie mineralnych łazienek, bo przy większym napływie gości o bilety niezmiernie trudno.

Lista osób przybyłych dla poratowania zdrowia jest wcale pokaźna i duża, o ileż jednak [illegible] się przedstawiała, gdyby nie przygnębiające a rujnujące pod względem materyalnym wypadki w Królestwie! Największe zdrojowisko w kraju odczuwa ten brak bardzo. Odczuwa go i teatr, dający kuracyuszom karm bardzo różnorodną. Więc dla smakoszów piękna i estetów: „Wesele“, „Bolesław Śmiały“, dla zwolenników zaś zdrowego, niefrasobliwego a głośnego śmiechu Bałucki i Kraatz-Walowski, „Pani Dulska“ i „Oj mężczyźni!“ A początek to dopiero letniego sezonu; w dalszym ciągu obiecuje nam dyrekcya lwowska i natchnienia bardzo wysokie: Hauptmanna i „Warszawiankę“ i śmiech w najprzedniejszym gatunku: nieśmiertelne „Śluby panieńskie“, oraz Blizińskiego.

Sharmonizowany zespół teatru lwowskiego, wyborne kreacye pp. Feldmana, Sosnowskich, Wostrowskiego, Ireny Trapszo, Chmielińskiego i całej drużyny lwowskiej, to jedna z największych przyjemności Krynicy, przedmiot zazdrości innych naszych zdrojów.

Jutro zjeżdża z koncertem tak mile zawsze w tym zdroju witany chór akademicki, a z nim zapowiedź nowej rozrywki, świeżego ożywienia sezonu.

w.

Zakopane, 18 lipca.

Od kilku dni rozpoczął się większy napływ letników i turystów; pociągi przybywają przepełnione i zwykle z opóźnieniem — dotąd jednak dużo jest jeszcze mieszkań nie wynajętych, tak w willach prywatnych, jak w pensyonatach i hotelach. Pogoda również nie dopisuje: z powodu ciągłych deszczów nastąpiło znaczne obniżenie temperatury.

Niema dotąd ożywienia wśród letników, jak w latach poprzednich, kiedy już o tej porze było mnóstwo odczytów, koncertów i zabaw. Dzisiaj cisza; tylko teatr p. Krotochwila daje dwa razy tygodniowo przedstawienia z lichem pod każdym względem powodzeniem. — Wśród artystów są ludzie zdolni i utalentowani, lecz kierownicy wystawiają błahe rzeczy, bez najmniejszej wartości artystycznej, tak, że doprawdy żal tych artystów, którzy muszą grać role w niesmacznych i bezsensownych jednoaktówkach. — Na przynętę do tego repertoaru przyczepia się t. zw. kabaret z występem wszystkich artystów (na afiszu). A co to za kabaret? Wyjdzie jeden pan we fraku, drugi w marynarce, „odśpiewają (sit venia verbo!) płaskie kuplety i... odchodzą. — Nie, taki teatr na powodzenie w Zakopanem liczyć nie może. Kierownicy niech w porę zmienią repertoar, niech dadzą sztuki wartościowe, a z pewnością sala nie będzie świeciła jak dotąd pustkami.

Pierwszą wielką zabawą będzie raut ogrodowy, który odbędzie się w dniu 27 b. m. Program zapowiada się interesująco. W zabawie wezmą udział przyrodnicy i lekarze, którzy w tym dniu przybędą do Zakopanego ze zjazdu we Lwowie. Dochód przeznaczony jest na sympatyczną instytucyę: akademicki dom zdrowia „Bratniej pomocy“.

Z obowiązku kronikarskiego zaznaczyć należy, że w tych dniach otwarty został nowy „Hotel centralny“ w murowanym domu, w środku Zakopanego, o dwudziestu kilku pokojach, gustownie urządzonych.

m.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 20 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Czesława i Hieronima ww.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 55, zachód o godz. 7 min. 37; długość dnia godzin 15 min. 43.

Teatr miejski w Krakowie: „Stara baśń". Teatr ludowy zamknięty.

Zmiana statutów krakowskiego Towarzystwa tramwajowego. Z Wiednia telefonują: „Wiener Zeitung" ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem kolei i skarbu zatwierdziło zmianę statutów, uchwaloną d. 30 maja 1906 r. na nadzwyczajnem generalnem zgromadzeniu akcyonaryuszów krakowskiego Tow. tramwajowego w Krakowie.

Wycieczka do Tenczynka Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, która w ubiegłą niedzielę z powodu niepogody się nie odbyła, odłożoną została na dzień 4 sierpnia z niezmienionym programem.

W seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie, odbył się w początku b. m. egzamin dojrzałości uczenic prywatnego zakładu naukowego p. Sebaldy Muennichowej, pod przewodnictwem inspektora krajowego radcy szkolnego p. Mieczysława Zaleskiego. Za dojrzałe uznane zostały: Baranówna Helena, Bociańska Marya, Bodnarówna Włodzimiera, Borowska Sabina, Czerska Marya, Filarówna Zofia, Grabowska Apolonia, Machaczkówna Emilia, Maćkowska Karolina, Nicolayówna Władysława, Odrowążówna Emilia, Potoczkówna Helena, Sarnecka Helena, Smoterówna Franciszka, Stadnicka Seweryna z odznaczeniem, Strecówna Wanda, Świątkówna Katarzyna, Szewczykówna Bronisława, Szmytówna Marya, Szumska Zofia, Feislerówna Marya i Turetschkówna Jadwiga. Do egzaminu poprawczego przeznaczono uczenic 10, reprobowano na rok 6.

Wypadki przy pracy. W dniu ubiegłym ślusarzowi Stanisławowi Janickiemu odskoczył przy pracy kawałek żelaza z pod dłuta i utkwił głęboko w dłoni lewej ręki. Zraniony udał się na stacyę ratunkową, gdzie po dokonanej operacyi żelazo wyjęto. Podobny wypadek zaszedł u służącej Franciszki Krzyszczewicz, która wbiła sobie w stopę nader głęboko igłę. Igłę wyjęto na stacyi ratunkowej. Opatrzono również Jana Littiga, masarza, który przy pracy skaleczył się ciężko nożem w lewą rękę.

Ciężkie pobicie. Wczoraj wieczorem w bójce na Małym Rynku pobito Józefa Zająca, liczącego lat 35, tak ciężko, iż do omdlałego musiano wezwać pogotowie ratunkowe.

Z pogotowia ratunkowego. Na stacyę ratunkową zgłosił się 40letni Ludwik Brzeziński, dorożkarz, z głęboką raną na czole, którą mu zadano kuflem w bójce szynkowej. Ranę opatrzono.

Ujęcie fałszerzy monet. Pisma lwowskie donoszą: Naczelnikowi posterunku żandarmeryi w Toporowcach pod Horodenką, Euzebiuszowi Goreckiemu, udało się ująć bandę fałszerzy jednokoronówek. Gorecki spotkał i przytrzymał w Bojanach dezertera rosyjskiego, Iwana Prokopenkę, który wydał mu się podejrzanym, a przy rewizyi znalazł u niego cztery fałszywe jednokoronówki. Indagowany przez Goreckiego, przyznał się do fałszerstwa i wyjawił swoich wspólników. Są nimi gospodarz Mikołaj Rogoszewski w Bojanach, (w którego domu była fabryka fałszywych monet), tegoż żona Wasylena i Iwan Kaczkowski z Dobronowiec. Aparaty i zapas falsyfikatów skonfiskowano, a fałszerzy uwięziono.

Matuzalowe lata. Pisma warszawskie donoszą: W szpitalu na Pradze zmarła żebraczka, Ludwika z Romanowskich Rojkowska vel Rojek, licząca 116 lat. Pomimo tak podeszłego wieku, zmarła do ostatniej prawie chwili cieszyła się niezwykłem zdrowiem; dopiero kilka dni temu osowiała i zaczęła narzekać na ogólne osłabienie.

Jak głosi fama w mieście, żebraczka pozostawiła spadkobiercom wcale pokaźny mająteczek.

Insygnia królewskie korony św. Wacława. Z Wiednia telegrafują: Deputacya posłów czeskich była wczoraj u prezydenta ministrów bar. Becka i prosiła go, aby uzyskał od cesarza zezwolenie, by insygnia królewskie korony św. Wacława, dwa razy w roku okazywano na widok publiczny.

Kamaryla niemiecka na scenie. Z Londynu telegrafują: Zajścia niemieckiej kamaryli dworskiej w Liebenbergu przerobił na scenę znany pisarz Burnes. Sztuka ta p. t. „Z towarzystwa cesarza" będzie wystawiona w jednym z tutejszych teatrów.

Milionowy rabunek w pociągu. Pisma odeskie donoszą: Tutejszą policyę kolejową telegraficznie zawiadomiono o rabunku, dokonanym w nocy 29 czerwca na głównej linii kolei połudn iowych. Mianowicie w pociągu pocztowym, idącym z Charkowa, w pobliżu stacyi Mabatina, obrabowano żonę kupca, Dobryninowa, na sumę 1,214.895 rb. Okoliczności, towarzyszące temu, były następujące:

Pani Dobryninowa w dniu 28 czerwca o północy zajęła na stacyi Charków w wagonie I klasy cały przedział. Jechała za granicę. Gdy pociąg ruszył, porozkładała swoje rzeczy, sama zaś położyła się na ławce. W przedziale było duszno, więc otworzyła okno, zamknąwszy uprzednio drzwi od przedziału na klucz. Oprócz innych różnych rzeczy, pani Dobryninowa miała ręczny sakwojaż skórzany, w którym znajdowało się dużo klejnotów i papierów procentowych na sumę 1,214.895 rb, Obawiając się o ten sakwojaż, pani Dobryninowa położyła go koło siebie, a zasypiając, przytrzymywała go ręką. Nie zdążyła jeszcze zasnąć, gdy usłyszała jakiś szelest za oknem.

Pociąg był w pełnym biegu, więc nie zwracała najmniejszej uwagi na szelest. Nagle przez okno do przedziału wtoczył się jakiś ciemny przedmiot. D. przestraszona zerwała się z ławki i instynktownie schwyciła sakwojaż. Wtem staje przed nią jakiś czarny człowiek, cały zabrudzony, i usiłuje wyrwać z rąk torbę. „Nie opieraj się pani — grozi — bo będzie źle!" Groźba była zbyteczna, albowiem D. tak się przestraszyła, że sakwojaż wypadł jej z rąk. Złoczyńca schwycił sakwojaż i wyskoczył przez okno tak samo niespodziewanie, jak wszedł. Na wszczęty przez p. D. alarm wstrzymano pociąg, lecz z rabusia nie było już śladu. Widocznie zeskoczył on z pociągu i zbiegł. Na prośbę poszkodowanej przeszukano cały pociąg, lecz nadaremnie.

Walka anarchistów z policyą. Z Elizawetgrodu donosi „Rusk. Sł.": Dwóch stójkowych zwróciło uwagę na przechodzące dwie „podejrzane osobistości" i postanowiło ludzi tych aresztować.

— Muszę zatrzymać pana — przemówił stójkowy, wziąwszy za lewą rękę jednego z podejrzanych ludzi.

— A ja muszę pana zabić, — odpowiedział nieznany, — i w tej samej chwili wydobywszy browning z kieszeni, położył celnym wystrzałem policyanta na miejscu, a drugim wystrzałem śmiertelnie ranił drugiego stójkowego.

Anarchiści zaczęli uciekać; koło urzędu policyjnego próbowano ich zatrzymać, ale raniony wystrzałem policyant musiał zaniechać swego zamiaru. Anarchiści ukryli się w ogrodzie miejskim; ścigało już ich kilkunastu policyantów. Tu ranili oni śmiertelnie jeszcze jednego policyanta, lecz tu także uderzeniem szablą w głowę raniono jednego z anarchistów, który też się poddał. Za to drugi anarchista uciekł; strzelał on tak celnie, że wybił kulą browning z rąk komisarza policyi.

Olbrzymi pożar składów drzewa. Z Astrahania telegrafują: Na przystani Bajborodina w składach drzewa pali się 250.000 desek.

Zmarli.

Julian Dasiewicz, mydlarz i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 76, zmarł d. 19 b. m.

Szpitalne sceny.

(Dokończenie.)

Szliśmy jeden za drugim, gęsiego, wąziutkiem przejściem, urządzonem nam przez infirmerów między łóżkami. Idąc, zawadzało się ciągle o kołdry, prześcieradła, materace. Potknąłem się i przez niezręczność, za którą się dotąd rumienię, chcąc odzyskać równowagę, oparłem, i to nawet dosyć silnie rękę na brzuchu jakiegoś chorego, który zajęczał boleśnie.

— Zrobiłeś się bardzo łaskotliwym — zwrócił się do niego z żartobliwą uwagą internista.

— Łaskotliwym... Nie życzyłbym panu być na mojem miejscu, to boli naprawdę.

Jednak twarz skrzywiona, wypogodziła się szybko i dodał prawie wesoło:

— Przecież, panie doktorze, mój brzuch nie jest poręczą przy moście.

Podniósł się trochę, oparty na obu łokciach, i ciągnął dalej:

— Nie, doprawdy, panie doktorze, ja się starzeję tutaj... Jest mi nie dobrze, a potem to wasze mleko, ach, to mleko. Ja już nie mogę go znosić, doprawdy, nie mogę...

Wzruszyły mnie jego wielkie zapadłe oczy. Pod policzkowemi kośćiami widać było głębokie wklęśnięcia. Zarost dwutygodniowy, bardzo czarny, łączył się pod otwartą koszulą z włosami na wyschniętym torsie. Na zeschłych wargach gorączka wyrzuciła małe krosty białawe.

— Co jemu jest? — zapytałem, gdyśmy się trochę oddalili od biedaka.

— Nie można stanowczo powiedzieć... Żołądek i kiszki... Nic nie trawi... Boleści silne i ciągłe... Może nowotwór... W każdym razie stracony człowiek — to wiemy.

Po krótkiem milczeniu dodał:

— Dziś go przenoszą na oddział chirurgiczny, zyskam jedno łóżko, a bardzo mi go potrzeba.

* * *

Sławny profesor zatrzymywał się kolejno przy wezgłowiu chorych. Parę razy zaledwie zwracał się do nich z zapytaniem — najczęściej nic do nich nie mówił. Stawał przy nich niewzruszony, zimny, jak przed okazami anatomicznemi, badał ich szybko „spojrzeniem", wytężoną uwagą.

Większość łóżek miała półeczki, na których stały małe flaszki, zawierające mocz pacyentów. Mistrz brał je do ręki, wstrząsał płyn zawarty, poczem przeglądał pod światło, przyczem szeptał: „aha, tak", jakby coś potwierdzał, albo: „oho", wyraz zdziwienia wobec niespodziewanego zjawiska.

Potem odwrócony plecami do chorego, z jedną ręką opartą na biodrach, gestykulując drugą, ruchami powolnemi i ociężałemi, z beretem bardziej jeszcze na ucho pochylonym, rozpoczynał wykład.

Potok słów płynął z jego ust, wyrazów naukowych, budzących przerażenie wśród chorych, którzy ich nie rozumieli, ale za to słuchali z pilną uwagą w najdalszych zakątkach sali.

Opisywał szczegółowo chorobę, jej początek, ewolucye i prawdopodobne zakończenie, nie troszcząc się o wrażenie, jakie to wywoła na przedmiocie wykładu, który z twarzą, zaciekawieniem skrzywioną, wyczekiwał ze zdwojoną gorączką swojego wyroku.

Od czasu do czasu profesor wzywał któregoś ze studentów, lub kolegę, do sprawdzenia krótkiem badaniem, a właściwie do podziwiania trafności tak obszernie omawianej dyagnozy. I ze wszystkich posłań wydzierały się ku niemu spojrzenia trwogi i nadziei — biedne, błędne spojrzenia, w których wytężeniu tragicznem czuć było i nieskończoność bolu i złudzenie i tę ogromną chęć życia i tę straszną obawę śmierci.

* * *

Szliśmy tak z sali do sali. Wszędzie jednakowy ścisk, toż samo tło ponure, wykład, jednakie spojrzenia. Profesor nie zatrzymywał się przy łóżkach konających. Nie było po co.

W ostatniej sali, odkrywając pacyenta, był jakby podniecony.

— Ah panowie, oto jest wypadek bardzo ciekawy, wyjątkowo ciekawy. Zwracam też na niego szczególną waszą uwagę.

Nie mogłem zbliżyć się tak blizko do mowcy, jakbym chciał, i dlatego nie wszystko słyszałem, co mówił. Jednak, zdaje mi się, żem zrozumiał, że „wypadek" był szczególnie ciekawy pewnem wyjątkowem natężeniem bolu. Ten bol przeczył formalnie wszystkim sprawdzonym dotąd prawom psychologii eksperymentalnej. Zjawisko było niezwykłe i podniecające.

Aby przykładem dowieść swej demonstracyi długiej, a jak mnie zapewniał przyjaciel internista bardzo wybitnej, mistrz naciskał wskazującym palcem, albo kilkoma razem, bardzo mocno, w odpowiednich ustępach wykładu, miejsca bolesne chorego. Wtedy ten nieborak podskakiwał, jak ryba w sieci, na posłaniu, niby fala cierpienia przebiegała po całem jego ciele, ale nie chcąc krzyczeć, ani wyć z bolu, gryzł zaciśnięte wargi zębami. Pot gęsty, kleisty, lepił mu włosy i ściekał po brodzie. A jego wzrok... O, te spojrzenie krzyżowanego! czyż ja kiedykolwiek zapomnieć je będę w stanie.

Cały przejęty ważnością wykładu, znakomity profesor żądał, aby każdy z jego słuchaczy dotknął palcem bolesnych miejsc pacyenta, aby sprawdził oddziaływanie i ich nadczułość. I cały orszak przedefilował i wszyscy naciskali ręką „ból".

Ostatni zbliżył się do łóżka młodzieniec, malutki, z krótką blond brodą, w kąt ostry przystrzyżoną, z olbrzymiem już wyłysiałem czołem. Twarz przystroił w uśmiech uprzejmego pochlebcy i tak jakby chciał winszować mistrzowi, że nowe cierpienie wynalazł, mówił, pochylając się przed nim:

— Istotnie, drogi mistrzu, nadzwyczajnie ciekawe... bardzo zabawne.

Na nieszczęście przedmiot wykładu i spostrzeżeń zemdlał.

Po skończonej wizycie, podczas, gdy profesor ciągle wykładając, obmywał ręce, pytałem mego przyjaciela internistę:

— Wytłomacz mi pan jedną rzecz, która mnie męczy i intryguje. Profesor długo i wymownie rozszerzał się nad chorobami, ale o środkach na nie, o sposobie leczenia nie słyszałem ani słowa.

Internista spojrzał na mnie, to mało powiedzieć ze zdziwieniem, ale jakby osłupiały:

— Ależ naturalnie, drogi panie. Jakto, to pan jeszcze tak jesteś zacofany? nie wiesz pan, że dziś już nie leczy się chorób. Ależ tak... Przecie zrozumiej pan... Lekarz prawdziwy, lekarz współczesny, to już wcale nie lekarz, to uczony, kochany panie. Medycyna, sztuka medyczna i wiedza — to są dwie rzeczy, które się wyłączają wzajemnie. Biorę przykład...

Przerwał mu profesor, który go do siebie przywoływał.

— Przyjdź pan po dyżurze, ja panu to wytłomaczę — i odszedł.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Przy grach i zabawach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.